

#### ■ OD REDAKCJI

Niniejszy artykuł kilka miesięcy spędził na redakcyjnej półce czekając na opinię odpowiednich organów Izby Architektów RP. Wszyscy mieliśmy wątpliwości czy osobiste wypowiedzi powinny znajdować miejsce na łamach samorządowego czasopisma. Ostatecznie nowi członkowie Komisji Wydawniczej IARP, powołani w marcu 2011 r. podjęli decyzję, że jest to właściwy kierunek rozwoju czasopisma. W międzyczasie fragmenty wypowiedzi autora zostały opublikowane w trójmiejskim wydaniu Gazety Wyborczej w dniu 02.12.2010 r. Na łamach Z:A tekst ukazuje się w całości. Traktujemy go jako polemiczny głos w dyskusji.

# Projekt nie z tej ziemi

arch. Paweł Wład Kowalski

Nagrody w konkursie architektonicznym nie zdobywa się za projekt największego, czy najwyższego obiektu. Nie ma takich kryteriów i tak naprawdę, konkurujący, gdy startują w konkursie, kryteriów wyboru najlepszej pracy nie znają. Właściwie w ogóle ich nie ma, bo moim zdaniem, również regulaminy ich przeprowadzenia są łamane, a nawet zdarzyło się, że w Gdańsku, w konkursie na Teatr Elżbietański, nagrodzono projekt zlokalizowany poza wskazaną działką. Czy jest, zatem sens startować w konkursie, gdy nie wiadomo, co sędziowie będą oceniali? Tak i to duży, pod jednym wszakże warunkiem, że sędziowie podejmą, nie mniejszy niż konkurujący, wysiłek intelektualny dotarcia do sedna postawionych do rozwiązania problemów architektonicznych.

Udział w konkursie jest okazją do sprawdzenia kondycji twórczej i porównania się z innymi. Przeanalizowania stanu architektury, jej trendów i najnowszych realizacji. Aby wygrać, trzeba przebić konkurencję swoją pracą, pokonać granice ich możliwości twórczych, wybić się ponad różnorodne ograniczenia i stereotypy. Przekroczenie niektórych granic wiąże się z ryzykiem klęski. Chciałbym, aby zwycięska praca, sukcesem realizacji udowodniła, że wybrano ją słusznie, a jej wybór jest udaną próbą przełamania wielu trudności i granic. Spróbujmy się opisać posługując się konkretnym przykładem.

## Granice kuli ziemskiej

Konkurs na projekt Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku obejmuje przestrzeń o największej ilości wymiarów, w jakiej ma zaistnieć obiekt architektoniczny. Rozpięty jest między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Powinien być znakiem, wywoływać silne emocje, upamiętniać, edukować i sprawnie funkcjonować. Powinien oddziaływać w skali świata, który został dotknięty wojną, w skali wielu kultur i populacji, pokazać zjawiska, które do niej doprowadziły, jak przebiegała, jak zmieniła świat, czego nas uczy.

Uważam, że zwycięska praca winna zawierać rozwiązanie relacji tego muzeum z innymi miejscami na świecie poprzez taką formę, która nawiązywałaby do rozlania się wojny na cały świat. Tymczasem zaproponowana forma symbolizuje wojnę jako katastrofę jednego tylko miejsca, tak

jakby wydarzyła się tylko tutaj. Czy świat będzie utożsamiał swoje dramaty z taką silnie oddziałującą symboliką obiektu w Gdańsku?

## Granice powierzchni ziemi

Muzeum II Wojny ma szczególną rolę edukacyjną, nie tylko w sensie przedstawienia faktów historycznych, ale także rozpoznawania ciemnych stron człowieczeństwa, rodzenia się nowych wojen i dochodzenia do tego jak je pohamować w zarodku. One powstają wśród ludzi, w załączkach różnorodnych procesów społecznych, gospodarczych, kulturowych, które trzeba badać i ujawniać. Muzeum ma wielkie znaczenie dla współczesności i wytyczania dróg w przyszłość. Powinno, zatem mieć jednoznaczne relacje z tym, co aktualnie dzieje się na świecie.

Wybrana praca przekracza takie założenia i chowa muzeum pod ziemię. Wszystko, co się wiąże z wojną, umieszcza w podziemnym skarbcu, który nad powierzchnią ma formę pomnika. Czy nie spowoduje to przeniesienia jej do historii i usunięcia z wyobraźni aktualnych zagrożeń i potraktowania jej jak spraw, które współczesnych już nie dotyczą, zostały usunięte z powierzchni ziemi, schowane, odłożone *ad acta*? Mam nadzieję, że różnorodnymi działaniami uda się utrzymać aktualność doświadczeń wojny, że nie zostanie ona potraktowana jak dawno zamknięty rozdział. Utrzyma się przekonanie, że muzeum jest dla żyjących ludzi i ma kolosalne znaczenie w kształtowaniu przyszłości. Zaistnieje związek między tym,

co historia chowa pod ziemią, z tym, co dzieje się na powierzchni. Taka relacja pozwoli uzmysłowić realne zagrożenie zniszczenia świata na podstawie doświadczeń eksponowanych przez muzeum II Wojny Światowej.

## Granice „podziemnych” emocji

Prawie we wszystkich kulturach na świecie umieszczanie czegoś pod ziemią wiąże się ze schowaniem lub schronieniem. Odizolowaniem od świata. Wiąże się z budową grobowca, tworzenia miejsca pochówku. Schodząc w głąb ziemi schodzimy do innego świata, świata bez słońca z obawą, że możemy już nie wyjść, że ginąc pod zwałami ziemi, pochłonie nas świat umarłych. Będąc pod ziemią towarzyszy nam podświadome odczuwanie istniejącego niebezpieczeństwa i chęć jak najszybszego wyjścia na powierzchnię. Podświadomie pilnujemy drogi ewakuacyjnej, wyczulamy węch na dym, słuch na alarm, na każdy podniesiony głos.

Wybrany projekt przełamuje obawy takiego myślenia zakładając, że owe lęki będą częścią emocji grozy wojny, jakie ma w zwiędzających wyzwalac architekturą obiektu. Nawet tak tworzony lęk ma być obecny podczas seminariów i konferencji, czy podczas prac naukowo-badawczych. Co zrobić by ludzie nie tylko zwiedzili muzeum, obejrzeli eksponaty i szybko wyszli szczęśliwi, że ich to ominęło, ale wnieśli z podziemi jeszcze coś więcej?

Mamy zakodowaną symbolikę, że to co pod ziemią jest piekłem, a co ponad – niebem. Au-

torzy nagrodzonej pracy stwierdzili publicznie prezentując projekt, że schodząc do podziemi mamy odczuć silny kontrast między tym, co dobre, a tym, co złe. Mamy zostać poddani ekspresji piekła wojny i z ulgą wydostawszy się na powierzchnię, oglądać odbudowany Gdańsk, odczuć radość powrotu do życia. Czy formy te stworzą takie wrażenia, czy czerwień brył odczytamy jako ogień piekielnych cierpień wywołanych wojną? Czy formy te nie zatrą odbioru granicy między oprawcami, a heroizmem walk wyzwoleniczych i radości zwycięstwa, które było nieodłączną częścią tego dramatu, a teraz wszyscy razem są w czeluściach podziemi? Moim zdaniem projekt ten przekroczył granice emocjonalnego odbioru architektury, które zostały przyjęte w innych pracach.

### Granice perspektywy projektowania

Różne formy architektoniczne mogą wywołać emocje grozy, strachu i lęku, zagłady, walki i bohaterstwa, nadziei i wyzwolenia. Nieco odmienne formy będą je symbolizować w różnych kulturach na świecie. Jedno jest wszakże wspólnym mianownikiem wizji dramatu i grozy drugiej wojny – to zrównane z ziemią miasta i ruiny Gdańska, Warszawy, Hiroszimy, Drezna, Stalingradu... Taki skutek, w sensie architektoniczno-przestrzennym, przynosi wojna. Widząc w Gdańsku stojące od czasu wojny wypalone ruiny mamy jednoznaczne skojarzenia i emocje, nasuwający się dramat ludzi. Wzniesione obok odbudowane domy pokazują w tym kontraście najważniejszą różnicę między dobrem, a złem, życiem i śmiercią. Gdańsk jest genialnym miejscem by to przekazać, wystarczy odpowiednio zaprojektowany obiekt muzeum, który podejmie takie wątki kompozycji. Może muzeum nawiązujące formą do fragmentu miasta, które odbierane z tej „ludzkiej” perspektywy pokaże, że tętniące życiem miasto może być zniszczone, że wojna rodzi się wśród ludzi, na ulicy.

Na konkurs nadesłano prace z całego świata i niemal wszystkie projekty pokazywały obiekty jakby były zrzucone z kosmosu, a nie stworzone z perspektywy przechodnia, odbiorcy. Mamy projekty płyt miażdżących swym ciężarem, fragment gigantycznej gąsienicy i monstrialne bryły uniesione nad ziemią wywołujące grozę. Jedna z nich uderzyła w grunt z niebывałą siłą, wyrąbała potężną dziurę. Jakies jej szczątki sterczą nad powierzchnią, powstała forma, która symbolizuje jakiś wypadek, katastrofę, która wydarzyła się w tym miejscu. Energia uderzenia emanuje z projektu i zwraca uwagę wszystkich, ale czy jest właściwa by formować muzeum wojny, która objęła cały świat?

### Granice percepcji odbiorcy projektu

Podstawowy problem polega na tym, że architekt tworzy projekt, a nie gotowy obiekt, który można dotknąć, zobaczyć w rzeczywistości i ocenić. Projekt architektoniczny jest jak partytura, zapis nutowy utworu, który dopiero będzie wykonany przez orkiestrę. Niewiele osób potrafi z nut odczytać muzykę i odegrać utwór we własnej wyobraźni. Niewielu też potrafi odczytać z projektu architekturę obiektu. Kompozytor ma łatwiej, bo podczas komponowania gra „na roboczo” i poprawia. Architekt nie może budować makiety budynku w rzeczywistej skali i w ten sposób korygować, sprawdzać czy spełnia oczekiwania, sprawdzać czy w ogóle można go zbudować.

Utworów muzycznych można nie grać, gdy się nie podobają, a zbudowane obiekty będą stały i zmieniały rzeczywistość. Czy wpłyną na nią tak jak to sobie wyobrażaliśmy na podstawie projektu?

Moim zdaniem konkurs ukazał rynkowe tendencje w architekturze współczesnej. Architekci poddają się presji rynku, sprzedaży projektu jak towaru, gdzie najważniejsze jest opakowanie. Aby go sprzedać potrzebna jest reklama, mocna w wyrazie, przebijająca konkurencję, przykuwająca uwagę. Projekt konkursowy sprowadzony zostaje do funkcji plakatu silnie eksponującego to, co może odczytać i zrozumieć odbiorca. W mojej ocenie, w nagrodzonej pracy przekroczone granice profesjonalnej prezentacji projektu na rzecz silnej grafiki plakatu. Nie prezentuje projektu jak partytury czy scenariusza, który z rysunków pozwala zbudować w wyobraźni obiekt muzeum. Oglądamy plakat, który może zniekształcać i przeinaczać wyobrażenie tego co ma być zbudowane, odwracać uwagę od rozwiązania architektonicznego na rzecz wrażenia graficznego, które jest tylko na nim. Wrażenia opartego na wizualizacjach z miejsc, z których obserwacja jest niemożliwa. Taka prezentacja oddziałuje na analfabetów dokumentacji projektowej, wtedy oceniają oni nie architekturę, ale plakat reklamujący jakies idee, których projekt może nie realizować.

### Granice realizacji budowlanej

Konkurs ma charakter realizacyjny, wybrany projekt musi być zbudowany bez zmian. Ustawiono granice kosztu realizacji. Miejsce budowy sąsiaduje z Kanałem Raduni i z Motławą, grunty są tam mocno nawodnione, podobne do tych jakie są na plaży. Umieszczając obiekt ponad 14 metrów pod ziemią, projekt przekracza najtrudniejszą z granic, granicę technicznej możliwości jego budowy i zapewnienia bezpieczeństwa konstrukcji sąsiednich obiektów. Organizatorzy konkursu w warunkach stwierdzili, że tym-

czasowe odwodnienie tego terenu na potrzeby budowy będzie bardzo utrudnione lub może okazać się niemożliwe, gdyż do wykopu będzie wpływać woda z kanału i z Motławy, której nie da się wypompować. Wszelkie zmiany poziomu wody podziemnej zagrażają wszelkim obiektom wokół, które mogą zapaść się w ziemię, popękać i zaważyć, i to w promieniu setek metrów.

Wybrano projekt przewidujący wciśnięcie w mokry piach obiektu wielkości kilku sal sportowych na głębokość co najmniej 14 metrów. Praca ta przekracza granicę stosowanych współcześnie konstrukcji budynków, który tu trzeba ciągle wciskać w nawodnioną ziemię by, jak zanurzony ponton, nie został wypchnięty do góry przez wypór wody gruntowej. Można to zrobić ciężarem dodatkowej płyty dociskowej z żelbetu o grubości około 3 m umieszczonej na dole budynku. Wtedy fundamenty trzeba wykonywać na głębokości 17 metrów!

Obiekt zostanie zrealizowany przekraczając zakładane koszty budowy. Schodząc do podziemi na taką głębokość będziemy mieli dodatkowo świadomość, że od Kanału Raduni i Motławy oddzielają nas z trudem wzniesione, wysokie ściany oporowe jak zapory będące ciągle pod naporem wody, która niesie podświadome niebezpieczeństwo zalania. To zapory porównywalne z tymi jakie robi się na dużych rzekach. Projekt kładki nad wodą, prowadzącej do wejścia, dodatkowo wzmacnia świadomość obecności wody w formie przestrzennej muzeum. Poczucie grozy będzie wyzwalane nie tylko zejściem pod ziemię, ale również pod wodę.

Faktem jest, że zwycięska praca przekroczyła szereg granic, czego nie odważyły się zrobić pozostałe zespoły, więc jednoznacznie wyróżniła się spośród innych. Gratulując autorom odwagi chciałbym bardzo, aby tak spektakularny projekt został z sukcesem zrealizowany, gdyż w ten sposób przesunęłyby i ukształtowały na nowo różne granice, zwłaszcza emocji odbiorcy, wyobraźni twórczej i możliwości technicznych budowy. Zmieniłyby moje wyobrażenie o architekturze. Zwycięską pracę jury wybrało jednogłośnie, ponosi więc, moim zdaniem, za ten wybór, całkowitą odpowiedzialność wobec inwestora. Jakkolwiek wyraziłem tu swoje wątpliwości – to mam nadzieję, że wybór poprzedziła głęboka analiza tematu i świadomość jakie wyzwania projekt stawia budującym i użytkownikom.

**Pawel Wład Kowalski**  
architekt



> napisz do autora:  
[pawel.wlad.kowalski@wm.com.pl](mailto:pawel.wlad.kowalski@wm.com.pl)